

Sprawy terytorialne nie mogą być przeszkodą w porozumieniu

Gazeta praska o stosunkach polsko-czechosłowackich

W jednym z ostatnich numerów praskiego „Dneska“, Władimir Kulhanek w artykule „My a Polska“ analizuje stosunki polsko - czechosłowackie, dochodząc w końcowej fazie swych rozważań do wniosku, że zgoda polsko - czechosłowacka, oparta na wzajemnym zaufaniu i ustępstwach obustronnych, jest koniecznością dziejącą dla obu państw.

Zastanawiając się nad sporem polsko - czechosłowackim autor stwierdza, że podobne spory istnieją i istniały między innymi państwami słowiańskimi, występując w znacznie ostrzejszym stadium niż to ma miejsce na odcinku polsko-czechosłowackim.

Co do Kladzka, to doprawdy świadczy o wielkim obiektywizmie autora, upomnienie pod adresem oficjalnej polityki czechoskiej, aby nie robić z ludzi, znających kilka słów czeskiego — Czechów. Jest ich w powiecie kladzkim niezwykle mało, a pretenzje czeskie do tej ziemi wypływają jedynie z faktu, że Polaków w ogóle tu nie było.

Jesli chodzi o nowo odkrytą na zachodzie, to Polacy otrzymali je tytułem rekompensaty za tereny utracone na wschodzie. Nie otrzymali ich bynajmniej na rachunek Śląska Cieszyńskiego.

Rezolucja Amerykanów jugosłowiańskiego pochodzenia

NOWY JORK (PAP). — Związek Amerykanów Jugosłowiańskiego pochodzenia potępił w rezolucji omawiającej śmierć pięciu lotników amerykańskich w Jugosławii, „tych, którzyby chcieli posłużyć się tym incydentem dla podważenia przyjaznych stosunków między obu krajami“. Rezolucja propozowała pomóc przyjaznym stosunkom mimo niesprawiedliwego stosunku prasy amerykańskiej do całej sprawy.

„Jest trochę nieeleganckim — czytamy dalej — przypuszczać, że obecny rząd polski będzie w swych pretensjach bardziej umiarkowany niż rząd przedwojenny.“

Rząd ten nie chce cieszyć się, dlatego by kontynuować politykę Becka, ale dlatego, że chodzi mu o Polaków cieszyć się i cieszyć się bogactwem naturalnym, chodzi mu o powiększenie Polski“.

W końcu autor podkreśla, że „wyłącznie gospodarze argumenty będą prawdopodobnie decydowały w przyszłości praktycznych czasach“.

„Cuda“ nad urną wyborczą w Grecji

Agencja France Presse podaje z Aten, że komentując nieprawidłowości plebiscytu, pismo republikańskie - demokratyczne „Vima“ pisze:

1) „Wiele biur wybor. wręczało wyborcom jedynie białe kartki lub kartki z głosem na króla, a nie dawano kartek z głosem na rząd republikański. 2) 7 samochodów żołnierzy głosowało po zamknięciu wyborów. 3) Minister spraw wewnętrznych zakażał głosować przedstawicieli partii obecnym w lokalach wyborczych. 4) Żandarmi głosowali dwukrotnie. 5) W Tripoli i Peloponezie tajność wyborów nie była przestrzegana. 6) W Arkadii wyborcy byli siłą ścigani do urn wyborczych. 7) Za notowania kilka wypadków, że oficerowie prowadzący oddziały żołnierzy do urn wyborczych, wręczali żołnierzom jedynie kartki z głosem na króla. W innych wypadkach żołnierze zmuszeni zostali do składania kartek białych.“

Oświadczenie Sofulisa

Agencja France Presse donosi z Aten, że Sofulis, przywódca partii liberalnej oświadczył: „Nie znając jeszcze ostatecznych wyników plebiscytu, nie mogę wydać o nich mego sądu. Fakt, że w urnach większych znalazło się również kilka kartek z głosami na korzyść republiki — kartek, które znamionują

prawdziwe bohaterstwo — jest cudem. W dużych ośrodkach miejskich, wynli się zupełnie odmienne, pomimo masowego i zdyscyplinowanego głosowania wojska i żandarmów. W ośrodkach tych republika walczyła poważnie o zwycięstwo nad monarchią“.

Oświadczenie Plastirasa

Plastiras — demokrat — złoży następujące oświadczenie:

Protest partii komunistycznej przeciwko komedii głosowania

Potrójne listy wyborcze

ATENY, (SAP). Centralny Komitet Partii Komunistycznej wręczył ministerstwu spraw wewnętrznych, władzom wojskowym, władzom sądowym i obserwatorom zagranicznym protest przeciwko faktom, jakie zdały się w niektórych biurach wyborczych. Znajdowały się tam np. aż trzy listy wyborcze, aby umożliwić wyborcom potrójne głosowanie.

Tendencja jednolitości organizacyjnej proletariatu zwyciężyła na kongresie francuskich socjalistów

PARYŻ (PAP). — Jak się okazuje na komisji uchwał, która obradowała bez przerwy 13 i pół godziny od południa sobotniego do niedzieli po południu.

to znaczy do zamknięcia kongresu SFIO, tendencja Guy Mollet'a i André Philippa, starły się w burzliwych dyskusjach.

Dopiero kilka godzin przed zamknięciem kongresu ustalony został kompromisowy projekt rezolucji ogłoszony wieczorem w niedzielę. Skład nowoobranego komitetu naczelnego na 31 członków liczy 17 przedstawicieli tendencji Mollet'a. Są to przeważnie ludzie nowi, którzy dotychczas do komitetu centralnego nie należeli. Nowoobranym komitetowi rozdzielili między siebie funkcje na posiedzeniu w środę. Proklamowanie zasady kontynuowania walki klasowej w zgodzie z socjalizmem naukowym, postulat kontynuowania nacjonalizacji, potępienie charakteru reakcyjnego MRP, wysunięcie kwestii jednolitości organizacyjnej proletariatu i potwierzenie kompetencji komitetu centralnego sprawy jednolitości akcji akcentują w tekście uchwały kompromisowej wpływy jednolitościowej tendencji Mollet'a.

Delegacja polska w sprawie Triestu

PARYŻ (PAP). — W związku z dyskusją w kwestii Triestu na obradach włoskiej komisji terytorialnej, delegacja polska przygotowuje przedstawienie polskie go punktu widzenia w oparciu o doświadczenie z wolnym miastem Gdańskiem.

Ze świata

Delegacja radziecka na międzynarodowym Zjeździe Czerwonego Krzyża

MOSKWA (PAP). — Do Sztokholmu przybyła delegacja młodzieży radzieckiej na międzynarodowe obrady Czerwonego Krzyża. Delegacja reprezentuje 4 miliony członków na terenie całego Związku Radzieckiego, która jest najliczniejszą organizacją w porównaniu z innymi krajami. Jest to pierwsza konferencja międzynarodowa zorganizowana przez Czerwony Krzyż po wojnie.

Rada Bezpieczeństwa przedyskutuje sprawę Grecji

NOWY JORK, 3. IX. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się obrady Rady Bezpieczeństwa. Na porządku obrad znajduje się sprawa Grecji i obecności wojsk brytyjskich na terenie całego kraju.

W jakim celu?

KAIR. Aniel'sa marynarka na Morzu Śródziemnym odbędzie miesięczną podróż we wschodniej części Morza Śródziemnego. Około 60 okrętów wojennych krążyć będzie na wodach Grecji w połowie września. Przypuszczalnie wielkie jednostki aniel'skie zarzucią kotwice w porcie Pireus.

Strajk szoferów i przedsię- biorców handlowych

LONDYN. 3100 szoferów i przedsięwzięcieli handlu na londyńskim targowisku mięsem, Smithfield, rozpoczęli strajk, wynikły na tle niedystrybucji dla zwolnienia zawodowych a syndykami nieuczestnymi w walce z bezrobociem.

2.880.000.000 funtów szterlingów

Szkromna suma odszkodowań włoskich dla W. Brytanii

PARYŻ, 3. IX. — Delegacja brytyjska przedstawiła sekretariatowi konferencji paryskiej wysokość odszkodowań włoskich należnych dla W. Brytanii. Wynoszą one 2.880.000.000 funtów szterlingów. Delegacja brytyjska podkreśliła, że nie znaczy, że W. Brytania domaga się zwrotu całej tej sumy, lecz publikując wielkość odszkodowań włoskich dla Anglii podkreślić chce wielkość zniszczeń dokonanych przez Włochy w czasie działań wojennych na terytoriach brytyjskich.

Delegacja austriackich Zw. Zawodowych w ZSRR

MOSKWA. — Przedstawiciel bawijący w Zw. Radzieckim delegacji austriackich Zw. Zawodowych Horn oświadczył korespondentowi agencji TASS co następuje:

„To co ujrzałem w Moskwie

przekonało mnie o wielkich osiągnięciach Zw. Radzieckiego na polu technicznym i kulturalnym. To co pisałem o 5-letnim planie radzieckim nie daje pełnego obrazu przemian we wszystkich dziedzinach życia

Entuzjazm i energia, z jakim naród wykonuje poszczególne etapy pracy jest zadziwiająca. Radzieckie Związki Zawodowe współpracując ściśle z państwem reprezentują interesy pracowników i robotników.

Ghandi udzielił poparcia nowoutworzonemu rządowi indyjskiemu

LONDYN, 3. IX. — W dniu wczorajszym w New Delhi odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowego rządu Indii utworzonego z Pandithi Nehru na czele. Na uroczystości był obecny wiek 61 Wavell. Przywód-

ca indyjski Mahatma Ghandi udzielił poparcia nowoutworzonemu rządowi oświadczając, że jest on pierwszym krokiem na drodze ku zupełnej wolności.

W Bombaju w dal...

przez ludność muzułmańską, która jest przeciwna rządowi partii kongresowej. W ostatnich starciach zostało zabitych 60 osób, zaś około 500 osób rannych. Policja aresztowała 20 osób.

Problem granic wschodnich

Jeśliśmy przeprowadzili w Polsce ankietę wśród tej części społeczeństwa, która z niechęcią odnosi się do władzy demokratycznej, jeśliśmy starali się dociec, co jest głównym powodem tej niechęci — otrzymamy odpowiedź: granice wschodnie. Oczywiście mamy na myśli tych niezadowolonych z nowego stanu rzeczy, którzy nie są związani z interesami klasowymi kapitału i obszarników. Bo jest jasne, że dla wyłączonego b. posiadaczy, najważniejszą przyczyną ich wrogości nastawienia w stosunku do nowej Polski, są dokonane reformy społeczne.

Problem granic wschodnich wyzyskiwany jest przez reakcję w walce z obodem demokratycznym. Obciąża się obecnym rządem polski odpowiedzialnością za zmiany terytorialne na wschodzie, choć w gruncie rzeczy jest to tylko pretekstem dla antydemokratycznej kampanii, której wstydliwie ukrywaniem celem jest zupełnie co innego — przywrócenie władzy obszarnictwu i kapitału.

Tym niemniej musimy sobie powiedzieć prawdę — sprawa granic wschodnich do dziś dnia, wśród mniej uświadomionej części społeczeństwa stanowi „problem”, który ją odpycha od obodu demokratycznego oraz podsyca nastroje antydemokratyczne i antysowieckie.

Sentyment, jaki ma nasze społeczeństwo do takich miast jak Wilno, czy Lwów jest zrozumiały. Miasta te zbyt są związane z naszą historią i kulturą narodową, aby można było z roku na rok o nich zapomnieć. Ten sentyment gra niewątpliwie dużą rolę. Ale czy można się kierować tylko sentymentem?

Na temat granic wschodnich pisze się u nas stosunkowo mało. Temat ten uznano za „drażliwy”. Niestety, jeśli weźmiemy pod uwagę ile zła z punktu widzenia interesów naszej obecnej polityki państwowej wywołało nie zrozumienie tego problemu wśród części społeczeństwa, będziemy musieli przyznać, że nie najlepszą metodą jest przemilczanie i chowanie głowy w piasek.

Głosy, które poruszały tę sprawę najczęściej, tak stawiali zagadnienie: trudno, straciłmy ziemię wschodnią, ale na to nie ma rady, bo nie możemy być ro mantykami. Trzeba prowadzić realną politykę. Co najwyżej usiłować pocieszać się rekompensatą na zachodzie.

Takie stanowisko nie oświeśla należycie problemu naszych granic wschodnich i co najważniejsze, w oczach społeczeństwa nie rozwiązuje tego problemu od strony moralnej. Oczywiście: na leży prowadzić realną politykę.

W obecnym układzie sił żaden rząd polski, bez względu na jego skład, nie byłby w stanie zagwarantować nam przynajmniej granicy traktatu ryskiego. Na linię Curzona zgodzili się przecież wszystkie trzy mocarstwa w Jaltie, na długo przed tym, zanim powstał PKWN. Dlatego obciążanie naszego obecnego i równie państwowego tą sprawą jest czystą demagogią, w którą nie wierzą nawet jej inspiratorzy.

Realną politykę trzeba prowadzić zawsze, w każdych okolicznościach. Ale czy akceptowanie przez nową Polskę zmian granicznych na wschodzie to tylko wyraz jej realnej polityki? Są ponad wszelkimi „realizmami” sprawy, których nie da się w żaden sposób wymazać — poczucie sprawiedliwości. Gdyby, mimo całego zrozumienia dla konieczności prowadzenia realnej polityki, tkwilo w narodzie polskim poczucie krzywdy z powodu utraty ziem wschodnich — to trudno byłoby trwale ugruntować sojusz polsko - radziecki — sojusz, od którego zależy nasze istnienie.

Dlatego trzeba na to zagadnienie nie spojrzeć nie tylko od strony realizmu, trzeba je postawić we właściwym świetle sprawiedliwości dziejowej. Jedynym miernikiem może być tu tylko skład narodowościowy tych ziem, o których się zapomniało. Jakże często mówimy: Lwów i Wilno, a myślimy o całym obszarze ziem wschodnich. Jest to z gruntu nie słuszne, wypacza to nasz obiek-

tywny sąd o tej sprawie. Faktem jest — i temu nikt nie przeczy, że w obu tych miastach przeważała ludność polska. Ale także faktem jest, że na obszarze między starą, a nową granicą znajduje się większość ukraińsko-białoruska.

Ta niepolska ludność słowianśka dawała nam często znać o sobie w latach międzywojennych, prowadząc walkę o swe narodowe wyzwolenie. Jej obecność w ramach naszych granic nie wzmacniała, a osłabiała państwowość polską, która zamiast skierować swą uwagę przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu „pacyfikowała” wiecznie nie spokojne kresy. Czy było do pomysłienia, żeby demokracja polska, która wyrosła z tradycji hasła „Za naszą i waszą wolność” wstąpiła na drogę sięgania po ziemie narodowościowo nie polskie? Aby wstąpiła na zgubną drogę Pilsudskiego, która doprowadziła nas do odwrócenia się od zachodu i w końcu do katastrofy 1939 r.?

Nowa Polska nie mogła zaprzeczać Ukraińcom i Białorusinom prawa do zjednoczenia swych ziem w organizm państwowy. Nie mogła nie tylko dlatego, że byłoby to i tak daremny wysiłek, gdyż nie rozporządzałyśmy siłą, która jedynie mogłaby zmusić ich do zrezygnowania z tego prawa. Nie mogła — bo byłoby to przekreśleniem hasła, pod którym walczyliśmy od dziesięcioleci lat, pod którym walczyli w szczególności ruch robotniczy. Byłoby to zaprzecze-

nie prawa samostanowienia na rodów.

Jest rzeczą ważną, aby świadomość tej prawdy ugruntowała się w naszym społeczeństwie. Tylko tą bowiem drogą zlikwidujemy szkodliwe kompleksy antysowieckie, które uderzają bezpośrednio w interesy naszego państwa. Bo czyż trzeba raz jeszcze tłumaczyć, że od trwałości sojuszu polsko - radzieckiego zależy utrzymanie naszych granic na zachodzie?

Nie ma oddzielnego problemu granic wschodnich i zachodnich. Jest tylko jeden problem granic Polski w ogóle, problem utrzymania naszej niepodległości. Kto z powodu granic na wschodzie podważa sojusz polsko - radziecki, ten szkodzi sprawie naszych granic na Odrze i Nysie. Nie można żądać rewizji granic na wschodzie bez jednoczesnej rezygnacji z Ziemi Odzyskanych.

Jesteśmy w położeniu, które rzadko kiedy zdarza się w historii. Realizm naszej polityki spłata się nierozważnie z elementarnymi zasadami sprawiedliwości i braterskiego współzawzięcia wolnych narodów, które, każdy oddzielnie — gospodarzą na swej ziemi. Realizm naszej polityki nie jest jakimś — jak niektórzy usiłują twierdzić — wymuszonym kompromisem, nie osłabił nam Polski. Przeciwnie. Wzrósł stan posiadania narodu polskiego — zwiększył się obszar etnicznie polski. Wyszliśmy ponad to, że wojny narodowo jednolice, a więc silniejsze.

A. Kubacki

Przyjęcie w ambasadzie polskiej w Paryżu

PARYŻ (PAP). W saloonach ambasady R. P. w Paryżu szef delegacji polskiej minister Rzymowski z małżonką w otoczeniu członków delegacji i ambasadora Skrzyszewskiego z małżonką podejmowali śniadaniem delegację brytyjską. Obecni byli pierwszy lord admiralacji — Alexander z małżonką, minister skarbu Glenville Hall, podsekretarz stanu Mc Neil, przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu sir Oliver Harvey, członkowie tej komisji sir Waley i Jebb — dyrektor gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Dixon, sekretarz generalny delegacji — Allen i jego zastępca lord Hood oraz radca Fitzmaurice i generał brygady Dove.

Polityka amerykańska polityką hardości i zbrojnych demonstracji

NOWY JORK (PAP) — Dr Hiram Haydn, przewodniczący nowojorskiego komitetu dla wgrania pokoju wezwał w liście skierowanym do prezydenta Trumana „do powrotu na drogę jednolitości Wielkiej Trójki, zapoczątkowanej przez Franklina Roosevelta”. Podkreślając, że wielu aliantów i Amerykanów uważa incydenty w Jugosławii za skutki amerykańskiej polityki hardości, oświadczył, że demokratyczna polityka da się osiągnąć tylko przy zachowaniu poszanowania nietykalności terytorialnej i praw mniejszych narodów jak Jugosławia i przez zaniechanie przez Stany Zjednoczone zbrojnych demonstracji.

Nowy proces przestępców wojennych w Pradze

Znana artystka czeska Lida Baarowa — szpiegiem niemieckim

PRAGA (PAP). — Przed czeskim trybunałem narodowym w Pradze odbędzie się w najbliższym czasie proces przeciwko b. przewodniczącemu czeskiej partii republikańskiej i byłemu premierowi Beranowi oraz innym członkom jego gabinetu. Ponadto na ławie oskarżonych zasiada: zastępca b. protektora dla Czech i Moraw generala policji niemieckiej Kurt Daluge, szef gestapo w Kladnie Wiesmann, szef więzienia praskiego i morderca wielu Czechów Sepp oraz syn zdradcy czeskiego i byłego ministra „protektora” Igor Moravec. Również znana artystka czeska Lida Baarowa odpowiadać będzie przed trybunałem narodowym za działalność szpiegowską na rzecz Niemiec.

Dla zamaskowania zbrodni na grobach zasiali zboże i kartofle

BERLIN (PAP). — Z Drezna donoszą, że aresztowano b. komendanta „Stalagu 304” koło Zeithain w Saksonii. Poszukiwania za innymi członkami administracji obozowej są w toku. Na terenie tego obozu wykryto mianowicie masowe groby, w których spoczywają szacunkowo 200.000 radzieckich żołnierzy i osób deportowanych.

Mieszkańcy okolicznych wsi zasiali na grobach zboże i kartofle — że zamaskują to straszne zbrodnie.

szne cmentarzysko i unikną do chodzeń, których się obawiali. Dziennikarze brytyjscy stwierdzili, że w grobach masowych poukładano zwłoki kilku warstw. Niemcy, którzy służyli podczas wojny w szpitalu obozowym, opowiadają, że z 2 milionów obywateli radzieckich, którzy przetrwali przez ten obóz w latach 1941—45, wielka ilość umarła z głodu oraz od chorób: tyfusu i dysenterii, wielu zaś zostało zamęczonych.

Watykan pomaga uciekać faszystom Ucieczka wybitnego faszysty włoskiego przebranego za księdza

RZYM. — Według doniesień prasowych, dnia 31 sierpnia o godz. 13.30 uciekł samolotem z lotniska Campino pod Rzymem do Dublinu via Paryż Edmund Rossoni, eks-minister rolnictwa i lasów oraz członek wielkiej rady faszystowskiej. Rossoni uciekł przebrany za księdza. Paszport został mu wydany przez władze na nazwisko księdza Cattello Tomassino. Data wystawienia — 5 lipca br. nr. 353. Ambasada francuska wystawiła wizę pod datą 17 lipca br. Rossoni zajął na lotnisko luksusowym samochodem mającym znaki Państwa Watykańskiego.

„Messaggero” podaje dwa zdjęcia, na których reporter dziennika zdołał uchwycić Rossoniego na chwilę przed jego odlotem z lotniska Ciampino.

Policja włoska wydała komunikat, w którym twierdzi, że ksiądz Cattello Tomassino nie

może być brany za kryminalistę faszystowskiego nazwiskiem Rossoni. Prasa przeciwwstawia się stanowisku policji, dowodząc, że nie ma mowy o wątpliwościach co do tożsamości zbiegłego ministra faszystowskiego. Również demokratyczno-chrześcijański „Popolo” pisze, że fotografie opublikowane przez „Messaggero” stanowią poważny dowód.

Prasa włoska donosi, że Ros-

soni ukrywał się w przebraniu księdza w różnych klasztorach przez 37 miesięcy. Podczas spacerów i przejażdżki samochodem w towarzystwie mu zawsze prawdziwy ksiądz. Rossoni odbywał często wizyty w Watykanie. Ustalono, że bilet na przejazd samolotem dla księdza Cattello Tomassino wykupił prałat Caranti, ten sam, który towarzyszył faszystowskiemu ministrowi na lotnisko.

Prasa brytyjska zdradza gwałtowne zainteresowanie Afganistanem

LONDYN (RAP). — W kilku pismach angielskich, między innymi w „Timesie” i w „Manchester Guardian” ukazały się wielkie artykuły poświęcone Afganistanowi. — Powtarzają znane z punktu widzenia brytyjskiego ważne prawdy o „kluczowej pozycji Afganistanu”. specjalny korespondent „Timesa” zajmuje się w obszernym artykule sprawą obecnego rządu i ustroju tego państwa. Nie kryjąc swojej antypatii do władcy Afganistanu Sirdara Mohammeda Hashim Chana korespondent stwierdza jednak istnienie w obecnym rządzie afgańskim pewnych tendencji postępowych. W dziedzinie szkolnictwa i urządzeń kulturalnych, a także i w administracji i komunikacji. Podobną opinię o Afganistanie wyraża „Manchester Guardian”. Konserwatywni dziennikarze angielscy są jednak niezadowoleni z

tybrytyjskich tendencji, jakich dopatrują się w deklaracji afgańskiego rządu, stwierdzającej stanowczo, że „Afganistan nie dopuści obcej penetracji ani politycznej, ani gospodarczej”.

Uspokojenie po „rozruchach inflacyjnych” w Rio de Janeiro Zwolnienie aresztowanych komunistów

Z Rio de Janeiro donoszą, że po 3-dniowych „rozruchach inflacyjnych”, podczas których wzbурzony tłum obrażał kamieniami oraz demolował sklepy i kłna na znak protestu przeciwko nadmiernym zyskom, w stolicy Brazylii został przywrócony całkowity spokój. Wiele sklepów spożywczych i barów zostało jak zwykle otwartych w

niedzielę-rano, zaś na meczach piłkarskich i wycieczkach były obecne wielkie tłumy niedzielne. Większość wojsk odwołano do koszar; pozostawiono w mieście tylko nieliczne patrole. Policja opuściła główną siedzibę brazylijskiej partii komunistycznej, którą zajęła w sobotę rano, zaś większość z 200 aresztowanych komunistów zwolniono.

Refleksje popowrotowe

II.

Droga do domu

Wielu z nas znajduje się w pa-
lestyńskim więzieniu Andersa, mł-
podstawy do wiary w przyszłość.
Podczas, gdy znajdowaliśmy się w la-
pach andersowskich „szafarzy niespra-
wiedliwości” ruch zainicjowany przez
naszą grupę, zataczał coraz szersze
kregi.

Po sławnej łapanie założycieli
Związku Patriotów Polskich, wyda-
no w Palestynie szereg ulotek i prok-
lamacji odczytanych nawet na roz-
prawie sądowej. W listopadzie 1944
roku, przyszedł pełen radośnych wie-
domości gryps od przyjaciół. Nie
pomogła żolacja, ani okute drzwi
pojedynczej celi. Po otrzymaniu ze-
zwolenia w kwietniu 1944 roku na
czytanie szmat andersowskich, pisa-
nych kłó polszczyzną, można się
było doskonale zorientować zarów-
no w potężnych zwycięstwach odnie-
sionych przez Czerwoną Armie, jak
i ich bezpośrednich wynikach w po-
stać poważnych sukcesów diploma-
tycznych ZSRR.

Tegoż 1944 doszła do naszego wie-
szenia wiadomość, że w Palestynie
powstała legalna organizacja Zwią-
zku Patriotów Polskich. Już nawet
gazetówka zwana „Gazetą Polską”
wspominała o pomocnikach ks. Kup-
iecia w Jerozolimie. Dalsze donie-
szenia z frontów radzieckich, oficjal-
ne wypowiedzi oraz enuncjacje ze-
regu państw alianckich, potwierdza-
ły najzupełniej słuszność naszych
przewidywań, zarówno odnośnie roz-
woju wydarzeń wojennych jak i po-
litycznych. Zwycięstwo wojenne de-
mokratów, a tym samym bliska i nie-
unikniona polityczna klęska faszys-
mu, było bezsporne.

Świtał dzień i nasze upragnionej
wolności. W lutym i marcu 1945
roku w „Palestine Post”, oraz prze-
myczanych do więzienia „Biuletynach
Wolnej Polski” pisało, że Milnikiel
(nasz Genek) przemawia na akade-
mie Związku Patriotów Polskich.
Czytamy tam i własne nazwiska. Do-
wiadujemy się o żądaniu natychmi-
astowego uwolnienia. (Szalona radość
i wzruszenie. Robi się głośno. Profos-
zka do drzwi: ciesz!!!)

Dalszy rozwój wydarzeń na fron-
tach, oraz przebieg posunięć i decy-
zji politycznych toczy się w zawro-
nym, błyskawicznym tempie. Posta-
nowienia konferencji w Jaltie każą
zapomnieć, że ciągle jeszcze jeste-
my więźni. Czujemy się już prawie
wolni. Lecz niestety, silne są jak do-
tąd łapy polskiej reakcji zagranicą.
Niezgłębiona też jest tolerancja i po-
biażanie dla niej angielskiego sojus-
nika. To też więźni jesteśmy nadal.
Nie możemy do radości zwycięstw
ogólnych dodać triumfu osobistego
— odzyskania wolności.

Nawet fakt poznania w dniu 6.VII.
1945 roku przez Stany Zjednoczone
A. P. i Anglię Rządu Jedności Na-
rodowej, nie wnosí nic nowego w
nasze więzienne przeżycia. Chyba
tylko to, że właśnie w tym dniu uz-

nanie, wywoła nas w nocy, skutkach
za ręce i nogi, pod silną eskortą an-
gielskich samochodów pancernych i
policji z więzienia w Jerozolimie
przez półwysep Synaj do Egiptu, na
pustynię, do nowego więzienia w
Quassasin. Po osiemnastu godzinach
jazdy nogi i ręce puchną od kajdan,
w głowie szumi i zamęt. W Quassa-
sin politycznych pakują do karce-
rów. Tam się dopiero dowiadujemy,

że Rząd Jedności Narodowej został
uznany przez Anglię. Władze woj-
skowe angielskie wcale więc godnie
uczuli ten znamienity w stosunkach
międzynarodowych fakt! I tak sie-
dźmy teraz na odmianę w namiot-
tach, na pustyni, siedźmy przez dłu-
gie dalsze miesiące.

Nie pomogła jak widać akcja o
nasze zwolnienie, zainicjowana przez
elementy demokratyczne w Palesty-

nie, następnie kontynuowana przez
Związek Patriotów Polskich, podję-
ta później przez poselstwo R. P. w
Iranie, przez delegata R. P. na Pa-
lestynę i Transjordanię. Dopiero bez-
pośrednia interwencja Rządu R. P.
oraz starania ambasady R. P. w Lon-
dynie i poselstwa R. P. w Egipcie
dały bezpośrednie wyniki. Wydarło
nas wreszcie z więzienia.

Mjr Rozen-Zawadzki

Zdemobilizowani Japończycy zabierali ze sobą do domu broń

Autor amerykański odsłania kulisy japońskich dążeń do rewanżu

Na marginesie odbywającego się
obecnie w Tokio procesu sądowego
japońskich zbrodniarzy wojennych,
publicysta amerykański, znany autor
sensacyjnej książki p. t.: „Ścisłe taj-
ne”, Ralph Ingersoll pisze:

„Wyrok norymberski, skazujący
niemieckich zbrodniarzy faszystów,
skłonił byłby niezupełnie, gdyby nie
dołączyć do niego wyroku tokijskie-
go. Nikogo nie powinny ludzi os-
wiedzenia obecnych kierowników
japońskiego aparatu państwowego co
do małego stopnia odpowiedzialno-
ści, narodu japońskiego za wypadki
wojenne. Dziś, kiedy Japoński impe-
rializm przeżył załamanie swoich naj-
bardziej agresywnych zamierzeń i na-
dziei, kiedy tak szumnie obwieś-
czana przez japońskich generałów
polityka wielkojazycka będąca już
na progu realizacji — obecnie jest
tylko mętnym wspomnieniem, nie
należy zapominać, że japońskie spo-
łeczeństwo (poza nielicznymi wyjąt-
kami) nie zrobiło nic, żeby zadoku-
mentować, że nie chce ono dalej
mieć nic wspólnego z siłami, które
tak konsekwentnie dążyły do we-
pchnięcia Japonii w katastrofalną sy-
tuację wojenną. Przeciwnie, wielu
Japończyków demonstruje swoje rze-
komo „platoniczne” czy też „sym-
boliczne” przywiązanie do cesarza i
dynastii. Nie można zapominać o
tym, że kapitulując, Japończycy po-
zwolili żołnierzom na całkowite wy-
próżnienie magazynów wojskowych.
Oczywiście — oficjalnie znaczyło to,

że żołnierze mogli zbierać tylko
odzież i żywność. Naprawdę wiemy
doskonale, że poza zapasami odzieży
i żywności wiele sztuk broni ręcznej
i maszynowej zniknęło z tokijskich
i nie tylko tokijskich magazynów.
Należy się liczyć poważnie z tym, że
zaszczepiona od pokoleń trucizna
„wielkojazyckiego panowania. Ja-
ponii” nie zaprzestanie — tak przedko-
swo działania. Trzeba by ustanowić
ściśłą kuratelę nad szkolnictwem,

nauczaniem historii i całością wycho-
wania. Należy ustalić stopień odpo-
wiedzialności japońskiej w sprawie
nie tylko dalekowschodniego, nie
tylko nawet wielkojazyckiego pro-
gramu imperialistycznego — ale wo-
gół w sprawach tych zaburzonych
tendencji, jakie i dziś nie przestają
zagrażać pokojowi świata. Ustalając
tę odpowiedzialność — ustalili się jed-
nocześnie środki zapobiegania dal-
szym tego rodzaju akcjom”.

Wielkie fałszerstwo w brytyjskiej strefie okupacyjnej

LONDYN, (RAP). Korespon-
dent „Timesa”, R. H. Brewer
donosi, że na terenie brytyjskiej
strefy okupacyjnej Niemiec u-
jawniono wielką aferę fałszowa-
nia dokumentów „rehabilitacy-
jnych”, w którą, jak podaje ko-
munikat, byli wmieszani także
niżsi funkcjonariusze brytyjskiej
administracji wojskowej. Rola
ich ograniczała się jedynie do te-
go, że mając do czynienia z nie-
mieckimi członkami komisji dena-
cyfikacyjnej, cieszącymi się ich
zaufaniem, dawali oni pieczętli-
we i widemiaty na blankiety „reha-
bilitacyjne” wręczając im podsus-
wane. Główną rolę w tej aferze
odegrał niejaki Blemmacher, za-
stępca przewodniczącego komi-
sji denacyfikacyjnej w Mar-

heimie obok Monachium. Za ce-
nę czterdziestu złotych dolarów
wystawiał on „rehabilitacyjne
świadczenia” każdemu — nawet

— jak głosi protokół jego are-
stowania — byłym SS-manom.
Główni bohaterowie afery zna-
leżli się obecnie pod kluczem.

Pisma niemieckie muszą podać pełny tekst wyroku norymberskiego

NORYMBERGA. — Dzienni-
ki niemieckie w amerykańskiej
strefie okupacyjnej wydają po-
raz pierwszy dodatkowy nadzw-
yczajny z okazji ogłoszenia wy-
roku w procesie 22 hitlerow-
skich zbrodniarzy wojennych.
39 pism niemieckich o ogóln-
nym nakładzie 3 i pół miliona
egzemplarzy zostanie przyzła-

papieru, który wystarczy na
wydanie dwustronnicowego do-
datku nadzwyczajnego z tek-
stem wyroku. Aczkolwiek dzien-
niki nie były zmuszone do ogła-
szenia sprawozdań z procesu no-
rymberskiego, otrzymują obec-
nie rozkaz wydrukowania wy-
roku w pełnym brzmieniu.

Chorągiew wyzwolenia i gołąb pokoju

(KORESPONDENCJA Z PARYŻA)

Posiedzenie delegacji, zebra-
nych na konferencję pokojową
w Paryżu, przypadło na sierp-
niowe dni, kiedy Francja obcho-
dziła dwulecie wyzwolenia swo-
jej stolicy. Flagi trójbardwnymi
girlandami powiewały nad ca-
łym Paryżem, jakby symbolizują-
jąc tę pierwszą, która zatknęła
25 sierpnia 1944 roku (już po-
raz drugi w ciągu walk) nad pa-
ryskim ratuszem, obwieściła ko-
niec trwającej od roku 1940 ok-
upacji niemieckiej. Obok tego
symbolu zwycięstwa Francji
nad faszysmem, ciągle jesz-
cze w najrozmaitszych zestawie-
niach i wariantach, powtarza-
ją się na każdym kroku symbole
gołąbek pokoju. Symbol ten
jednak nie dla wszystkich u-
czestników konferencji jest
czymś więcej niż tylko symbo-
lem.

Australijska delegacja zabra-
ła głos w dyskusji na temat re-
paracji rumuńskich. Głos przed-
stawicieli dalekiego kontynentu
był pozbawiony jakiegokolwiek

rzeczowej argumentacji. Popro-
stu, zgłoszona przez Australij-
czyków poprawka przewiduje
przekazanie sprawy reperyacyj-
nej specjalnej komisji.

Wprawdzie, jeszcze przed
zwolnieniem obecnie obradującej
konferencji, nie mniej nie wie-
cej, tylko siedem komisji, do
złożenia Rady Ministrów spraw
zagranicznych, badała dokład-
nie tę sprawę. Wprawdzie Rada
Ministrów spraw zagranicznych
ustaliła wymiar i środki repara-
cyjne. Niemniej nie przeszkodzi-
ło to australijskiej delegacji we
wniesieniu poprawki, której
treścią jest właściwie nie in-
ne, jak ustanowienie gospodar-
czej kontroli nad Rumunią, bo
przecież nie innego nie miała by-
ć czynienia proponowana
przez australijskich przedstawicieli
specjalna komisja repara-
cyjna.

Właściwa mechanika austra-
lijskiego projektu jest bardzo
prosta.

Polega ona na próbie podpo-

rzadkowania gospodarki rumu-
ńskiej walucie obcej — w tym
wypadku funtowi i dolarowi,
jak reszta bez osłon podają w
swej poprawce autorzy.

Nigdy jaśniej, niż właśnie w
natrętnym narzucaniu swojej
poprawki, Australijczycy nie da-
li do zrozumienia, że jest im naj-
zupełniej obojętny pretekst, pod
jakim stają się oni chętnymi i go-
towymi do usług megafonem a-
merykańskim lub brytyjskim
interesów. Przemawiając niby
w imieniu „pokrzywdzonej” Ru-
munii, Australijczycy mają nie-
jej dobro na względzie. Austra-
lia, która jak wiadomo straciła
fajny na swoim terytorium
nie poniosła, bardzo łatwo prze-
chodzić do porządku nad zniszcze-
niami wojennymi Związku Ra-
dzieckiego.

W tym samym dniu, kiedy na-
sali konferencyjnej odbywała
się wielka batalia na tematy re-
paracyjne, kiedy słowa „dolar”
i „funt” jako najbardziej waż-
kie argumenty padały z ust

przedstawicieli Australii — pa-
ryska młodzież demonstrowała
na cześć drugiej rocznicy wy-
zwolenia swojej stolicy. Wiele
tysięcy młodych Francuzów cią-
gnęło w zwartych szeregach od
dalekiego cmentarza Père La-
chaise, wszystkimi głównymi
ulicami i placami miasta. O-
prócz transparentów niesione
portrety zamordowanych przez
Gestapo członków Ruchu Opo-
ru. Obok hasła widać było sple-
cio w w pęki chorągiew narodów
sprzymierzonych.

Swój pochód młodzież fran-
cuska nazwała marszem ku przy-
szłości. Dla członków wszyst-
kich delegacji, siedzących w sa-
lach Pałacu Luksemburskiego
pochód ten powinien mieć po-
dobną wymowę. Winien im
przypomnieć, że niezależnie od
takiego czy innego stanowiska,
takiej czy innej delegacji, świat
młodej demokracji wybrał już
drogę ku pokojowi.

L. Kamiński

Koń marszałka Montgomery

LONDYN (RAP). — Jak podają
dzienniki angielskie, koń marszałka
Montgomery'ego, zwycięcy spod El-
Alameinu, ma być przekazany jako
jedyny „żywy eksponat” brytyjskie-
mu muzeum wojennemu. Ponieważ
jednak marszałek nie życzył sobie
pozostawać się z tym właśnie koniem,
projekt upadł. Zapytany o powód
swojego przywiązania do konia, które-
go nie dosadła w czasie walk, mar-
szalek odpowiedział m. in., że popro-
stu nie ufa wiadom brytyjskim, „któ-
re nie umieją dobrze dbać o ludzi,
którzy byli żołnierzami, napewno nie
będą umieli dbać o konia”.

Mowa marszałka Żymierskiego w Święto Lotnictwa w Bydgoszczy

Na uroczystościach 600-lecia istnienia Bydgoszczy i Święta Lotnika marsz. Żymierski wygłosił przemówienie poświadczające o bywaniu miasta w imieniu Rządu i Wojska Polskiego.

Marszałek stwierdził, że 600 lat istnienia Bydgoszczy to nieprzerwany ciąg walki przeciw Niemcom od czasów krzyżackich poprzez bismarkowską hakatę, aż po okres minionej okupacji hitlerowskiej przypieczętowany krwawą niedzielą 1939 r. — rzezią 14.000 mieszkańców. Mimo to Bydgoszcz pozostała rdzennie polskim miastem, dlatego KRN postanowiła odznaczyć Bydgoszcz orderem Krzyża Grunwaldu 3-ej klasy. W Bydgoszczy też równocześnie obchodzimy Święto Lotnictwa Polskiego, które strzeże nas z nieba i granic. Nasi lotnicy rzetelnie zasłużyli sobie na dumę i uznanie narodu. Lotnictwo nasze było Niemców nad Warszawą i Pragę, nad Bydgoszczą i Pile, na wale pomorskim i w czasie bombardowania Berlina. Lotnik polski brał zaszczytny udział w bitwie nad Anglią i na froncie zachodnim. „Dziś lotnicy ci, — mówi Marszałek — oszukani przez reakcyjne dowódcy zostali pozbawieni samolotów i broni, którą bili Niemców. Gdy wrócą do kraju przyjmijmy ich z otwartymi ramionami”.

Polska obecnie posiada lotnictwo silniejsze bez porównania niż w roku 1939 zawdzięczając pomocy wielkiego sojusznika Zw. Radzieckiego.

Silne lotnictwo i polskość Ziemi Zachodnich to fakty ściśle związane z potęgą Rzeczypospolitej.

Przedstawiciele reakcji muszą pogodzić się z tym, że ich gra o władzę, która jest grą o ich klasowe interesy nie da rezultatu, bo naród dziś coraz silniej jednoczy się wokół obozu demokratycznego, który dąży do zapewnienia szczęśliwej przyszłości niepodległej Ojczyźnie.

AKADEMIA ku czci Janka Krasickiego

W dniu 2 września br. w trzech rocznicę żołnierskiej śmierci Janka Krasickiego — przewodniczącego ZWM z okresu okupacji odbyła się w sali posiedzeń KRN uroczysta akademii młodzieży

ZWM. Salę zapelnili tłumy zetknięci z tym, że ich klasa o władzę, która jest grą o ich klasowe interesy nie da rezultatu, bo naród dziś coraz silniej jednoczy się wokół obozu demokratycznego, który dąży do zapewnienia szczęśliwej przyszłości niepodległej Ojczyźnie.

Nad trybuną umieszczono portret Janka Krasickiego i wielki

napis — dewiza: „zrodził nas czyn”. Wiele sztandarów okrytych krepą żałobną dopełniało całości dekoracyjnej. Akademii otwiera przewodniczący Zarządu Okręgu Warszawskiego ZWM ob. Grabowski, w serdecznych słowach wspominając zasługi Janka Krasickiego, ukochanego przywódcy młodzieży polskiej w walce o niepodległość i demokrację. Na akademię stawili się przedstawiciele KC PPR i Zarządu Głównego ZWM. Mówcy w swoich przemówieniach podkreślali wielkie zasługi tej całej młodzieży, na czele której stał Jank Krasicki. Pod wodzą tych niezapomnianych, ofiarnych bojowników młodzież polska walczyła o Polskę ludową i zwyciężyła się do zwycięstwa. Młodzież pragnie zacieśnić węzły współpracy z młodzieżą wszystkich krajów demokratycznych, z młodzieżą Zw. Radzieckiego, z którą braterstwo wykuto w czasie wojny, na polu swej wspólnej walki ze wspólnym wrogiem. W walce tej zjednoczyć się winny wszystkie organizacje młodzieżowe, które pod hasłem „budujemy nowy dom” — Polscy Ludowa, pracować będą w myśl ideałów nakreślonych przez takich jak Janek Krasicki i Hanka Sawicka.

Otwarcie ośrodków szkoleniowych „SPOŁEM”

W Otwocku odbyła się uroczystość symbolicznego otwarcia ośrodków szkoleniowych Związku Gospodarczego R.P. „Społem” nad którym protektorat objął prez. Bierut. Uroczystość została połączona

z zamknięciem kursu spółdzielczego dla działaczy Związków Zawodowych. Kurs ten zgromadził 34 przedstawicieli Związków Zawodowych z całego kraju i trwał 2 tygodnie. W okresie tym odbyło się szereg wykładów i dyskusji, które pozwoliły szerzyć na terenie zawodowym idee spółdzielczości.

Na uroczystości przybyli prez. Bierut, wiceprez. Szwalbe, prem. Osóbka - Morawski, prezes „Społem” Zerkowski oraz działacze „Społem”, Związku Rewizyjnego i KCZ.

Po wygłoszeniu przemówienia powitalnego przez prez. Żerkowskiego zabrał głos prez. Bierut, premier Osóbka - Morawski, członek prezydium KCZ Kwiatkowski wygłaszając przemówienie o lokalizacji. W imieniu uczestników kursu przemówił kierownik ob. Żelazko i ob. Ząbkowski meldując gotowość pracy na terenie spółdzielczości z takim zapalem jak Janek Krasicki i Hanka Sawicka.

Wielkie dowody w postaci dokumentów niemieckich stwierdziły, że eksterminacja Żydów była postanowiona w ostatnim kwartale 1939 roku. Po okupowaniu terenów państw sąsiednich rozpoczęto realizować plan likwidacji Żydów przy pomocy kombinatów śmierci. W kombinatach śmierci osoby najbardziej uciążliwe zajmowały pozycje kluczowe. Do nich należał również Amon Goeth. Był on nie tylko komendantem obozu pławoskiego i innych obozów pracy, lecz także uczestnikiem i współkierownikiem likwidacji getta w poszczególnych miastach b. dystryktu krakowskiego. On również dokonywał selekcji decydując, kto ma być przeznaczony na śmierć, a kto do obozu. Część ofiar Goeth likwidował osobiście.

Na zakończenie przewodni czytano wyjątki z zeznań świadków z amerykańskiej strefy okupacyjnej złożonych przed władzami sojuszniczymi, które potwierdzają w całości zeznania świadków.

Po Borwisku Trybunał wysłuchał biegłego prof. Enricha. Na tym zamknięto przewodni dowody do wtorku. W dniu tym będą wygłoszone przemówienia oskarżycieli. Wydanie wyroku spodziewane jest w piątek.

Wzrost połowu ryb

OLSZTYN. — W m. lipcu zanotował się wzrost połowu ryb, który wyrażał się cyfrą 140 ton, z czego 130 ton przypada na rybaków zrzeszonych w Mazurskiej Spółdzielni Rybackiej, a 10 ton na Centralę Obrót i Przetwórstwa Rybnego. Po wyższe dane nie obejmują spółdzielni „Las” oraz Ligi Morskiej, która eksploatuje największe jezioro na Mazurach — Śniardwy.

Ostatnio Wojewódzki Wydział Rybacki otrzymał na rozbudowę węzłową kredyty w wysokości 2 milionów złotych. Umożliwi to zarobienie jezior nowym narybkiem.

Polskie trawlerzy na Morzu Północnym

GDANSK (SAP). Do Gdyni wrócił z połowów na Morzu Północnym dwa trawlerzy rybne „Wega” i „Polesie”, przywożąc ze sobą łącznie około 211 ton ryb, po większej części śledzi. Są to pierwsze połowy dalekomorskie od wybuchu wojny dokonane przez statki rybne, które pływające pod polską banderą.

Trawler „Wega” jest jednym ze statków zakupionych ostatnio w ramach dostaw UNRR dla Polski. Eksploatację tego

statku władze powierzyły Towarzystwu Połowów Dalekomorskich „Dalmor”. Trawler ten nazywał się dawniej „Pnacon Moor”. Wybudowany został w r. 1931, długość jego wynosi 140,1 stóp, pojemność brutto 356 t. rej., netto 136 t. rej.

Trawler „Polesie” powrócił niedawno z Anglii, gdzie w czasie wojny był eksploatowany przez polskich rybaków. Obecnie znajduje się on w użytkowaniu firmy „Ławica”.

było w kościele — mówi mała 7-latk. — Zupełnie jak w niedzielę!”.

Dzieci wracają z mszy szkolnej, która odbyła się w kościele Bernardynów.

Na wzniesienie z jakiegoś żełastwa wskazuje kierowniczka szkoły, która, jak widziałam przed chwilą, prosiła robotników z warsztatu o chwilowe zaprzestanie pracy.

— Sztandarowi cześć — brzmi trzykrotnie, a po tym mówi krótko, że nowy rok szkolny zaczyna się w trudnych warunkach, bo dzieci szkoły Nr 5 i 7 nie mają odpowiedniego miejsca do nauki, ani na bawę. W ciasnym salach szkolnych i na wąskim podwórku nie dużo miejsca, a przecież dzieci muszą wybiegać się i wykryć na pauzach. Nauczycielki będzie brzyk, warkot i hałas pracy warsztatów ślusarskich; nauczycielom też trudno będzie uczyć, ale ponieważ w tej chwili nie ma na to rady należy tym gorzej walczyć o zdobycie tego światła, które później złożę się w ofierze dla Polski.

— Przynieście ze sobą zeszyt, ołówek i pióro — kończy —

na pierwszy lekcji jakie do czego podręczniki kupię.

— Jutro... Marszczy czoło, o ciebie, trzymający za rękę dziecinę.

— Ile kosztuje ten nowy elementarz, wejdź Aniu, zapytaj.

I już układa w myśli swój mierny budżet urzędniczy, który świeci poprzez wytarte lokcie.

Ale książka potrzebna. I do brzo, że jest teraz, gdy w ciągu 6 lat okupacji zabijano nie tylko ludzi, ale i książkę polską.

JUTRO... Jeszcze dziś jest pół święto. Jutro przyjdzie regularny dzień pracy — nauka. Jutro trzeba się „wiązać w garść. Dorosli pracują nad odbudową kraju, — młodzież ucząc się odbudowę spustoszonego wojennego. Nie wszystkie jednak lubelskie szkoły rozpoczęły pracę w takich warunkach, jak opisane szkoły Nr 5, 7. Są i jasne duże budynki specjalnie budowane, są jasne, obszerne podwórka szkolne z boiskami sportowymi, obszerne klasy i przewiewne sale, ale za mało ich na ilość młodzieży, która co roku licznie przybywa. To jednak leży w ramach pracy nad odbudową. — odbudowa zał. notowania

Może mała Jadzia, jak roślinka chowana w ciemności, tu odżyje, poprawi się może...

ZMARTWYCHWSTAŁA KSIĄŻKA

Przed księgarniami lubelskimi: Gebethnera i Wolfa, Sw. Wojciecha, Związku Nauczycielskiego zatrzymują się grupy chłopców i dziewcząt.

— Jutro powiedzą w szkole

Zaczyna się nowy rok szkolny (obrazki)

SZTANDAROWI CZĘŚĆ!

Gdy 7 lat temu rozkwił puryzmo wrzesień, niemieckie bomby rozwały polską szkołę, która przymykała i przygasała (aż do zeszłego roku) zszedłszy w podziemia. Dziś znów jest piękna, polska jesień i szeroko otworzyły się bramy lubelskich szkół. Oto gwar młodzieńczych głosów szum po ulicach. Wyświeżone mundurki, harcowskie ubrania potokami płyną w jasny ranek. Dzieciocę różniami nie twarze wykwiły jak kwiaty. Przez okno Redakcji widzą poważnie kroczące Krakowskim Przedmieściem szeregi dziewcząt i chłopców: Białe bluzki, jak obłoki, a przed nimi plonie, jak symbol pochodni wiedzy — malinowy sztandar.

SZTURM

PRZY UL. KAPUCYŃSKIEJ

Idąc ul. Kapucyńską widzę biało - granatowe fale: to z Kałedry po nabożeństwie wracająca dziewczęta do swej szkoły (Ar. ciszanki). Gdy poczet sztandarowy znikł w drzwiach, dzie-

wczęta zwolnione przez nauczycielkę rzucają się szturmem, rozpedzona gromada tłoczą się w drzwiach — zdobywają bramę szkolną.

Myślę symbolicznie: — Oto młodzież garnąca się całym imieniem młodości ku światłu wiedzy.

KSIAŻKA, WARSZTAT I KOŃ

Szkoła Powszechna Nr. 5 przy ul. Narutowicza 2. Właśnie ruchliwa rzeka szeregow dziecięcych wlewa się w ciśnie, niewygodne podwórko.

— Gdzież to się zmieni?

Bo oto porostawiane tu maszyny ślusarskie straszą powykrzywianymi liniami, w otwartych drzwiach warsztatu huca motor, podzwania jakiś młot na kowadło, a nawet duży niebieski wóz z melancholijnie zamyślonym koniem nie wiadomo z jakiej przyczyny znalazł się na uroczystości szkolnej. Kilku urwisów usadowiło się na koźle.

— Mamustu, ale jak ładnie